Rok II. № 3-6.

Warszawa, Czerwiec 1922 r.

Cena 1oo mk.

# SŁOWO NIEZALEŻNE

PISMO MŁODZIEŻY.

TREŚĆ NUMERU.



Redakcja i Administracja: Nowy Świat 15 m. 5.
Godziny urzędowe: od 16 do 17, prócz niedziel i świąt.
Telefon 13-08.

# Z pism szkolnych.

Wśród pism młodzieży szkół średnich wyróżniają się zdecydowanym programem ideowym „Płomienie“ i „Młoda Myśl“.

Pierwsze pismo krakowskie, ukazało właściwe swe oblicze dopiero w ostatnich numerach. W jednym z poprzednich numerów wystąpiły „Płomienie“ przeciw apolityczności młodzieży, jako takiej, nawołując, aby stanęła pod białym lub czerwonym „proporcem“. Obecnie zaś zupełnie już niedwuznacznie zdeklarowały swe sympatje dla tendencyj socjalizujących. W kronice z życia młodzieży „Płomienie“, występujące pod szumnem, a nic nie mówiącem hasłem „Dobra, Piękna i Prawdy“, rozpływają się nad świętem 1 maja, „świętem wszechświatowego braterstwa ludzi Pracy walczących... o nowy lepszy ład“. Stałym zasię bziczkiem „Płomieni“ są antynacjonalistyczne elukubracje na temat „rozbrojenia ducha“.

Pismo to dzięki swemu naiwno-przystępnemu sposobowi wyrażania swych myśli może zyskać wśród najszerszych mas niewybrednej młodzieży znaczną popularność i dlatego należy już obecnie przestrzec przed nim tych ideowych przywódców społeczności uczniowskiej, którzy nie chcą narażać jej na niewinne z pozoru wpływy. Jak się dowiadujemy odpowiednie władze harcerskie zajęły się już sprawą „Płomieni“, półoficjalnego pisma t. zw. „Wolnego Harcerstwa“. Panom redaktorom „Płomieni“ żywo widać, interesującym się zagadnieniami społecznemi proponowalibyśmy, jeśli można liczyć, iż pozwoli im na to nieco może przedwczesne ich apostolstwo, utworzenie koła nauk politycznych i społecznych, w którem być może dowiedzieliby się jeszcze czegoś godnego ich uwagi.

Na zgoła różnem stanowisku ideowem niż „Płomienie“ stoi „Młoda Myśl“, organ „Samopomocy“ Związku Polskich Kół Mł. Szkolnej, która, konsekwentnie pogłębiając w każdym numerze swe credo, staje się istotnie godną przedstawicielką zdrowej, prawdziwie młodej i niezależnej myśli. Mile musimy też przyjąć ograniczenie do minimum pierwiastka negatywnego' jaki dość silnie dawał się odczuwać w niektórych poprzednich numerach. Celem tego pisma po dawnemu — zbudzenie ogółu młodzieży „do tworzenia własnego, niezależnego ducha, który lubo w każdej jednostce mógłby krystalizować się w inne kształty, to jednak dla każdej stawałby się w przyszłości jasną, niezłomną linję życiową.“

*N.*

№ 3 - 6. Warszawa, Maj 1922 r. Rok II

# SŁOWO NIEZALEŻNE

PISMO MŁODZIEŻY.

## Czy hasło niezależności młodzieży jest frazesem?

W ostatnim numerze organu jednego ze związków ideowych o wyraźnym i zdecydowanym kierunku politycznym i społecznym znajduje się ciekawy niezmiernie artykuł. Autor tego elaboratu stara się metodą dość zawodną, bo przemilczaniem całego szeregu argumentów, przemawiających przeciw dowodzonej tezie, przekonać czytelnika, że niezależność młodzieży od grup politycznych starszego społeczeństwa, „jest frazesem, który w młodzież wmówiono".

Postaramy się rozpatrzyć to zagadnienie nieco inaczej.

Gdy za czasów niewoli młodzież, która tak żywo garnęła się pod sztandar walki o niepodległość, siłą faktu złączona była węzłami współdziałania ze starszym społeczeństwem, ściślej mówiąc jego ugrupowaniami politycznemi, nikt zasadniczo nie kwestjonował tej łączności, choć niejednemu nastręczała ona pewne zastrzeżenia.

Z gruntu jednak odmienne konjunktury, jakie wytworzyło odzyskanie niepodległości, postawiły poważny znak zapytania nad kwestją ingerencji czynników politycznych do społeczności młodzieży.

Zachowując dawne swe wpływy, stronnictwa polityczne kontynuować poczęły akcję, zmierzającą już obecnie jedynie do przygotowania rezerw, innych sił, mających podnieść upadający nieraz sztandar stronnictwa; czyniły to tak grupy jawne, jak i zakonspirowane.

Musiała nastąpić reakcja: młode pokolenie poczęło otrząsać się z wpływów partyjnych, a rozumiejąc jakie szkody te ostatnie mu przynoszą, wysunęło hasło: *młodzież winna sobie wystarczyć.*

Młodość jest okresem formowania się poglądów człowieka, poglądy zaś te winny być, zgodnie z pragnieniem każdego, głębokie i wszechstronne.

Musimy jasno zdać sobie sprawę, iż w młodości nie rozporządzamy ani dostatecznym materjałem faktycznym, ani nie rozpatrzyliśmy zasadniczych, podstawowych przesłanek, aby móc zająć określone stanowisko w sprawach natury polityczno-społecznej, że poglądy jakie podzielamy w danej chwili są tylko prowizorycznemi i równie dobrze mogą zostać obalone jak potwierdzone nowo zdobytemi wiadomościami.

Głębokie zaś i wszechstronnie wartościowe poglądy uzyskać możemy jedynie przez sięgnięcie do podstaw, przez rozpatrzenie i przedyskutowanie w gronie ludzi o różnorodnych poglądach fundamentalnych założeń, przyjmowanych niejednokrotnie dogmatycznie, które przeważnie dopiero w dy-

skusji z ludźmi o innych zapatrywaniach mogą podpaść pod świadomą krytykę naszego umysłu.

Jeśli obracać się będziemy w gronie ludzi o podobnych co i my poglądach, to widząc tylko to, co najlepszego być może w doktrynie, której hołdujemy, staniemy się tak nią zaślepieni, iż nie będziemy może nawet zupełnie zdawać sobie sprawy z możliwości istnienia innych punktów wyjścia w rozpatrywaniu danych zagadnień.

W związku z tem musimy uświadomić sobie, iż jedyną podnietą do tworzenia na terenie młodzieży związków politycznych, a więc grupujących swych członków na podstawie wspólnoty poglądów jest propaganda ugrupowań politycznych starszego społeczeństwa. I dla tego choćby niezależność młodzieży od starszego pokolenia należy uznać za jeden z najważniejszych postulatów.

Ponadto za powyższem przemawiają inne argumenty: jednostki o skrystalizowanych poglądach w najlepszej nawet wierze starają się zawsze narzucić swój punkt widzenia kształtującym dopiero swój światopogląd: jeżeli nawet tego nie czynią, to mimowoli przedstawiać będą wyznawaną przez się doktrynę jako coś, co nie może nawet podlegać dyskusji, coś świętego, pomijając oczywiście milczeniem istnienie nawet innych kierunków.

Zasadnicze przeciwieństwo, dające się spostrzec pomiedzy, młodem, a starem t. j. dojrzałem pokoleniem polega na tem, że pierwsze szuka prawdy, gdy drugie ją głosi: jedno wytęża ucho, by usłyszeć, drugie zaś twierdzi, że już usłyszało; jedno szereguje materjał, drugie wygłasza twierdzenia i klątwy; pierwsze poczuwa się do obowiązku stawiania swym poglądom zarzutów i odpowiadania na nie, drugie pomija wszelkie zarzuty i zamyka oczy na sprzecz-

ności; młodzieniec pragnie zdobywać zapatrywania drogą pracy mozolnej, człowiek dojrzały, zwłaszcza członek partji, wpływa na tworzenie się poglądów innych drogą wmawiania; pierwszy stara się obudzić myśl, drugi chce ją uśpić mniej lub więcej. Wątpienie i szukanie, będące dla młodzieży obowiązkiem, w oczach tego drugiego jest conajmniej grzechem.

Stądto pochodzą zasadnicze różnice, nie będące sztucznym wytworem, lecz mające swe źródło w krańcowo różnych psychikach.

Atoli separacja ta nie może być bezkrytyczna; nie będzie tu szło o zerwanie stosunków ze znajomym o nieczytanie gazet, książek, niesłuchanie prelekcji i odczytów, lecz o to, by na stowarzyszenie młodzieży wpływu żadnego nie mieli ludzie o skrystalizowanych poglądach, ażeby nie mogli wpływać na kształtowanie się poglądów młodych indywidualności.

Jeśli bowiem młodzieniec swe zdobycze myślowe oprze na zdaniu zasłyszanym przygodnie, przyjętym na wiarę, na frazesa agitacyjnych nuconym w walce przedwyborczej, na haśle wyczytanym w odezwie. na oświetleniu danego zagadnienia przez artykułowany tasiemiec któregoś z chemików.

Zapoznając się ze sprawą jedynie z punktu taktyki partyjnej, bez równomiernego zapoznania się z doktrynami przeciwnemi, o istnieniu których niema nieraz pojęcia, wyrośnie on na doktrynera, fanatyka, człowieka podlegającego nizkim obłędom sekciarskim.

Tak więc niezależność młodzieży jest tylko wtedy frazesem, jeśli o niej mówią związki jedynie ideo-polityczne, traktujące to hasło jako moment agitacyjny.

*J. Życki.*

*Przestajemy dostrzegać nietylko, gdzie jest prawda, ale co gorsze, tracimy instynkt do jej szukania; coraz mniej zdolni jesteśmy do rzucenia nowego światła na sprawę, która nas interesuje.*

*„Kręcimy się w zaczarowanem kole utartych myśli-fe-byszów, których odstąpić nie wolno, autorytetów, które odbierają nam resztki niezależności.*

*...Trzeba dopiero mieć odwagę zerwać za utorytetami i na elementarne pytanie szukać odpowiedzi we własnym rozsądku. Wtedy walka wszystkich przeciw wszystkim cichnie w nas i zwolna, własnym trudem zdobywamy własne ideje".*

*Erazm Majewski: Nauka o cywilizacji.*

# Wychowanie i samowychowanie.

Twierdzenie, iż jedynie racjonalnemi organizacjami młodzieży są związki samokształceniowe i samowychowawcze, uzyskało już wśród młodego pokolenia powszechne prawo obywatelstwa. Nie wielu zapewne też i naszych *leaderów* odważyłoby się na otwarte zakwestjonowanie tej ogólnie obecnie uznanej prawdy, choć w praktyce większość ich pomija ją z lekceważeniem, gwałcąc tą przyjętą rzekomo przez siebie zasadę wszędzie tam, gdzie domaga się tego ciasny, partyjny ich interes. Zwłaszcza hasło samowychowania, które dotąd nie zostało dość jasno zdefinjowane, udaje się bardzo łatwo

naginać w każdą stronę, tak, iż zatracając istotne swoje znaczenie, służy jedynie do określania przez nie tego, czego nigdy oznaczać nie może, a czego nazwanie po imieniu byłoby dla poczynań naszych *leaderów* zbyt niebezpieczne.

Pierwszem więc zadaniem niniejszego artykułu będzie możliwie ścisłe zdefinjowanie pojęcia samowychowania, oraz przeprowadzenie granicy między niem, a „wychowaniem".

W najpospolitszem i najprymitywniejszem rozumieniu za samowychowanie przyjmuje się wychowywanie, dokonywane przez samą młodzież. Zmienianie takie jest źródłem całego szeregu nieporozumień, umiejętnie wykorzystywanych przez tych, którym tylko może na tem zależeć. Zastanówmy się, czy moglibyśmy nazwać samowychowaniem urabianie na jakąś określoną modłę młodszych chłopców przez młodzieńca o bardziej (i zapewne przedwcześnie) skrystalizowanych poglądach na sprawy polityczno-społeczne? Według nas przynajmniej będzie to „wychowywanie" i to w bardzo specjalnem i wysoce nie miłem tego słowa znaczeniu.

Wyobraźmy sobie dalej organizację uczniowską, kierowaną przez mniej lub bardziej dającą się widzieć grupkę akademików, którzy „ustaliwszy" swoje zapatrywania polityczne, zdając sobie sprawę, jak znaczny wpływ na kształtowanie się poglądów człowieka wywierają jego stany uczuciowe oraz przyjęcie za punkt wyjścia pewnych na pozór oczywistych przesłanek, nieokreślając też wyraźnie kierunku politycznego danej organizacji, ani ugrupowania, dla którego chcą przygotować zwolenników, pewni swego będą oczekiwać na nowo spreparowane posiłki, bacząc tylko na odpowiednie nastrajanie uczuciowe swych „wychowanków", na rozdmuchiwanie w nich takich uczuć, jakie wraz z delikatnie

podsuwanemi przesłankami myślowemi muszą doprowadzić do przyjęcia tych poglądów polityczno-społecznych, które stanowią wyznanie wiary samych „mistrzów". Czy organizację taką nazwiemy również samowychowawczą? chyba nie. A jednak na każdym kroku spotykamy się z powiększeniem (często umyślnem) dwóch zasadniczo różnych pojęć wychowania i samowychowania.

Jako klasyczny przykład wychowywania możemy podać system szkolny. Praca ucznia nie jest wypływem jego upodobać, zainteresowania pewnemi zagadnieniami. Bez względu na to, czy taka, a nie inna nauka go pociąga, bez względu na to, czy wogóle zdolny jest do uświadomienia sobie korzyści, wypływających z nauki szkolnej, bez względu wreszcie na to, czy zdaje sobie sprawę w jakim kierunku pragną rozwijać go profesorowie i wychowawcy, musi podporządkować się ogólnemu szablonowi, wykonywać to, co zostanie mu nakazane. Uczeń, jako wychowanek szkoły, będzie nam się przedstawiał pod postacią jakiejś glinki czy plasteliny, z której zależnie od jej giętkości, będą powstawać mniej lub bardziej podobne do siebie figurki.

Jednym słowem, możemy powiedzieć, że system wychowania szkolnego podobnie jak wszelką akcję wychowawczą najwyraźniej charakteryzują stanowisko *podagogiczne*. Zależnie też od poglądów osobistych teoretyka-pedagoga, zależnie od ustosunkowania się jego do zagadnień zarówno natury indywidualnej jak i społecznej, będzie on uzasadniał taki lub inny program wychowania szkolnego, podkreślając silniej lub słabiej, wartość pedagogiczną pewnych metod czy przedmiotów wykładu. Inaczej więc będzie ujmował rolę i zadania, wychowawcze szkoły zwolennik materjalistycznego pojmowania wszelkich zjawisk, inaczej przedstawiciel bez-

kompromisowej ideologji chrześcijańskiej, a odmiennie jeszcze zdecydowany i konsekwentny nacjonalista.

Weźmy przykłady konkretne. Pierwszy będzie dążył do usunięcia ze szkoły wykładu religji, jako przedmiotu obowiązkowego, albo nawet wogóle, podczas, gdy o drugich można powiedzieć z góry, że będą zajmować stanowisko przeciwne, dalej naprzykład, kiedy wyznawca idei Chrystusowych będzie kładł bardzo silny nacisk na dokładne zapoznawanie uczni z dziełami Mickiewicza i Krasińskiego, z przewodniemi idejami, przenikającemi ich utwory, nacjonalista raczej, będzie na to patrzył niechętnie.

Zawsze jednak każdemu z nich będzie przyświecać określona myśl pedagogiczna, wynikająca z uznania takiego lub innego typu człowieka za najbardziej odpowiadający ich dążnościom, tendencjom i zapatrywaniom na życie społeczne.

Zawsze też stanowisku podagogicznemu towarzyszy pewien właściwy mu punkt widzenia, z którego wychowanek musi być traktowany, jako materjał przeznaczony do modelowania, urabiania w zasadnicze, określone z góry kształty, przyczem w mniejszym lub większym stopniu przekreśla się wrodzone skłonności, usposobienie i temperament, cechujące poddanego pracy wychowawczej,

Profesorowie nie będą tłomaczyć się przed uczniami dla czego wykładają te, a nie inne przedmioty, dlaczego w takim stopniu i kolejności, nie będą również wdawać się w wyjaśnianie uczuciom swego systemu wychowawczego, ani też nie będą prosić ich o zgodę i aprobatę swego postępowania. Inaczej zresztą być nie może wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z wychowaniem, które musi iść jedynie po linji wychowawcy, a nie wychowywanego.

Inaczej z samowychowaniem: pojęcie jego samo wy-

klucza jakieś wpływanie jednych na drugich, bardziej ustalonych indywidualności na młodsze, najzupełniej wyklucza zasadę urabiania jednego określonego typu.

Praca samowychowawcza może mieć tylko tam miejsce, gdzie każdemu pozostawia się najzupełniejszą swobodę wewnętrznego rozwoju, gdzie bynajmniej nie chodzi o naginanie w jakimś kierunku, gdzie w końcu każdy wychowuje się sam, pracuje nad sobą sam i w myśl tych ideałów etycznych, jakie własnowolnie sobie wysunie. Krótko mówiąc, *wychowanie* zmierza do wytworzenia *typu*, *samowychowanie—indywidualności*. Wychowanie tworzy jednostki *moralne*, samowychowanie — *etyczne*.

Jedynie też właściwą podstawą pracy związków młodzieży jest zasada samowychowania. Czyż bowiem w wieku młodzieńczym, kiedy tworzą się dopiero nasze poglądy, gdy przebywamy b. szybką częstokroć ewolucję, można przyjmować na siebie rolę „wychowawcy", tracąc swe siły na urabianie innych i to w duchu tych przekonań, które zgodnie z ogólnem prawem młodości w normalnych warunkach winny być dla nas jeno przystankami w systematycznej pracy tworzenia światopoglądu, prowadzącej dopiero w ostatecznych swych wynikach do poglądów na tyle trwałych i pogłębionych, iżby mogły być wyjściowym punktem dla naszego działania.

Nie będziemy zresztą na tym miejscu powtarzać wszystkich tych argumentów, jakie przemawiają za samowychowawczym charakterem organizacji młodzieży, przejdziemy odrazu do bliższego określenia, jakim warunkom muszą one czynić zadość, aby można było je uważać za faktycznie samowychowawcze.

Powyżej staraliśmy się wyjaśnić na czem polega różnica między wychowaniem i samowychowaniem. W konsekwencji tego cośmy powiedzieli, należy stwierdzić, iż cele i ideały, stawiane przez wychowanie i samowych., muszą się zasadniczo między sobą różnić.

Jeżeli więc samowychowanie ma stwarzać jedynie możliwie dogodne warunki dla swobodnego rozwoju indywidualności, jeżeli niczego z góry nie przesądzając, ma jedynie potęgować w jednostce wewnętrzne, właściwe jej wartości, to w wysnuwanym przez siebie ideale, winno ograniczyć się do formalnych wyłącznie cech człowieka, które będąc jedynie ramą w jakiej zawsze krystalizują się poglądy i charakter jednostki, w niczem nie będą krępować wolnego jej rozwoju.

I tak w dziedzinie myśli, powstrzymując się od decydowania, jakie poglądy są słuszne i prawdziwe, a jakie nie, musi samowychowanie silnie uwydatnić konieczność niezależnego, krytycznego, głębokiego i rzetelnego rozpatrywania wszelkich zagadnień; w zakresie znów charakteru życia etycznego polegającego na zgodności postępowania z wyznawanemi zasadami, nie przesądzając treści tych zasad, winno jedynie podkreślić bezwzględną potrzebę konsekwencji wewnętrznej, uzgadniania działalności z tworzonemi przez jednostkę z ideałami etycznemi. Treści samowychowanie przesądzać nie może!

*M. K. W.*

---

„Umysłowość polska cierpi na brak wyraźnych indywidualności, na brak głów samodzielnych.“

Dmowski. „Myśli nowoczesnego polaka.“

# O tem, co jest.*)

Fala życia unosi się nad planetą ziemską, obudza i porywa zdrowe umysły do śmiałych poczynań, wstrząsa zaklimatyzowanemi nałogami i idzie dalej. Idzie poprzez wichry i burze, poprzez mgieł gęstych tumany, skłębione i zawisłe nad ziemią, by zdobyć jeden promień słońca, by go ułowić, a żywiołową żądzę światła uczynić zeń sługę i iść po nowe błędne dotąd ogniki.

Ten impuls twórczy tkwi w każdej jednostce, która normalnie szła przez życie, nie posiadając przynajmniej zewnętrznych więzów, tamujących jej zamierzenia. Dlaczegóż jednak obecnie głównie w gronie młodzieży, lecz również i w starszym społeczeństwie ten impuls działania zanika? Dlaczego tkwi w naszej psychice coś, co miesza zadowolenie wewnętrzne i nie pozwala bez troski o najbliższe jutro budować planów przyszłości? Czemu radosne chwile są niemal zawsze zmącone głęboką jakąś refleksją; czemu uśmiech radosny nie jest jako czysty promień szczęścia, który rozświetla życie ludzkie w pełni jego wartości, lecz posiada znamię jakowejś zadumy i tajemnego wyrzutu.

Są to pytania nie wysnute, sądzę z imaginacji, lecz wzięte z realnego, obserwowania powojennych stosunków. Na poparcie i uzasadnienie swej tezy, muszę przytoczyć kilka jeszcze szczegółów. Oto widzimy z jednej strony upadek ruchu ideowego i szerszej inicjatywy młodzieży, z drugiej zaś niezwykłe jej rozbawienie i rozwój organizacyj sportowych. Dążenie do wyładowania swej energji w kołach sportowych i to rozbawienie, do zapamiętania niekiedy dochodzące, najwymowniej świadczy, że obecna młodzież pragnie

*) Nie przyjmując odpowiedzialności za poglądy wypowiedziane w powyższym artykule, zamieszczamy go, jako dyskusyjny.

Redakcja.

wyrwać się z fazy ogólnego nastroju i szuka akcji kontrastowo przeciwnej. Tak też jest niezawodnie. Ale gdzie leży geneza obecnego stanu rzeczy, co zaważyło nad ogólnym nastrojem — to są kwestje, które bezpośrednio wyjaśnić się nie dadzą.

Bo na rozwój i kształtowanie się duszy młodzieży położyły swe piętno warunki, w jakich się społeczeństwo polskie znajdowało i, w jakich obecnie żyje. Niechaj przeto szablonowa krytyka czytelników nie ubolewa nad tem, że i tutaj będę zmuszony zilustrować, na podstawie zmiany warunków naszego bytu, nastrój młodego pokolenia młodzieży. Wypadnie mi tylko wspomnieć, wszak były to rzeczy nam jeszcze współczesne, że całym zadaniem myślącej części społeczeństwa w okresie przedwojennym i w pierwszych latach wojny światowej była żmudna praca, zmierzająca do zgłębienia kultury polskiej i do wyzwolenia narodu.

Wyzwolenie przyszło — przyszło ono na fali wypadków europejskich wówczas, kiedy młódź legjonową internowano do obozów w Szczypiornie i innych, kiedy Wódz jej Komendant Piłsudski siedział w Magdeburgu, kiedy wreszcie akcję zbrojną gen. Muśnickiego sparaliżowała Rada Regencyjna.

Nie mam bynajmniej na celu pomniejszać chwały tych, co walczyli i zginęli za Wolność. Imiona ich są napisane na sztandarze Niepodległości. Musimy jednak stwierdzić, że Wolności nie wywalczyliśmy, lecz sama przyszła. I właśnie dlatego, że przyszła sama, nie mogła przynieść satysfakcji wewnętrznej i zadowolenia już nie tylko tym, co walczyli lecz również i młodszym kolegom, którzy tak samo myśleli i czuli.

W nowych warunkach bytu nić przewodnia dotychczasowej pracy zniknęła, warunki te jednak pożądanej reakcji

nie wywołały. Tu właśnie leży źródło osłabienia intensywności pracy Samokształceniowej młodzieży i zmącenia jej fizjognomji psychicznej jako wąs zadumą, nacechowaną znamieniem tajemniczego wyrzutu.

Z tego punktu widzenia staje się zupełnie uzasadnionem dążenie do wyrwania z ogólnego nastroju i poszukiwania rozrywek sportowych. Nie mniej jednak, uświadamiając sobie stosunki doby obecnej, musimy pamiętać, że na naszych barkach spoczywa zadanie pracy samokształceniowej, od której zależy nasze stanowisko wobec umysłowości zachodnio europejskiej.

Niechaj przeto sport będzie miłym i pożytecznym jedynie urozmaiceniem naszej pracy.

*K. J.*

---

*„U nas nikomu w głowie nie powstanie, aby można było kogokolwiek szanować za to, że jest sobą: u nas każdy chce być kim innym, byle nie sobą; przedewszystkiem zaś chce być czymś: etykietą, firmą, posadą, tytułem lub urzędem.*

*W kraju naszym, poprostu wieść zaginęła o człowieku jako Indywidualności".*

*W. Rzymowski. Chorąży Białego Sztandaru.*

# Z Dalekiego Wschodu.

Są pewne właściwości mózgu ludzkiego, które każą mu bezustannie gonić za nowym pokarmem. Dorobek wiedzy ludzkiej rośnie z każdą niemal chwilą i coraz szersze kręgi zataczają zainteresowanie. Rozniczkują się ustawicznie dziedziny wiedzy, przyczem, w rozmaitych okresach, rozmaite gałęzie nauk występują na plan pierwszy zajmując zgodnie z „duchem czasu" szerokie widownie. Były okresy rozkwitu nauk t. zw. ścisłych, były inne, kiedy to systematy filozoficzne, wybłyski genjalnych głów, spływały szerokim korytem w społeczeństwo. Obecnie hasłem naszem jest możliwie daleko idąca bez-wszech-stronność, ogarnianie możliwie krytycznie jaknajwiększego terenu pracy ludzkiego ducha.

Może tylko zbyt dumni jesteśmy z naszych europejskich zdobyczy, kultury i wiedzy, i zbyt silnie wielbimy genjusz aryjski. Wartoby sięgnąć czasem po owoc myśli ludu, wręcz odmiennego, zrodzonego w obcych nam warunkach klimatycznych i terytorjalnych.

Zachwycamy się w ostatnich czasach arcydziełami filozofji i poezji „z pod niebios Indji", nie sięgamy jednak po może równie lub bardziej jeszcze ciekawe i odrębne skarby, ciągle jeszcze „chińskim murem" europejskiego przesądu oddzielonego od nas.

Lud Dalekiego Wschodu Chińczycy jest nietylko terytorjalnie oddalony od nas. Kultura jego i cywilizacja, tryb życia i charakter narodowy różnią się nieskończenie od europejskich. Trochę dobrej woli może nam jednak dopomóc do zorjentowania się w labiryncie chińskiego ducha.

A warto, warto poznać nawskroś oryginalne i głębokie jego krużganki, wiodące do źródła kultury zrozniczkowanej, wspaniałej, zupełnie odmiennej od tronu europejskiego ducha.

# Aforyzmy filozofa Choang — tse.

(IV st. przed Chrystusem).

*I. Wielka wiedza darzy nas swobodą ducha i pewnością; mała wiedza jest nam tyranją. Wielka mowa jest pięknem i wspaniałością mała (t.j. puste słowa) godna jest tylko pogardy; Czem jest siła pędu i twórczości? Jest to wielka wszechjedyne tao. Ona daje formę bytowi, ona daje życie i światło.*

*Głębia głębi, siła sił. Tao jest ośrodkiem, w którym się stapiają Ja i Nie-Ja; w którym giną sprzeczności i przeciwieństwa. Wznieś się w bezkres; zamieszkaj w nieskończoności!*

*Zrozumiecież wreszcie, że poznanie jest niedoskonałem narzędziem, miłość i obowiązek sztucznemi szkodliwemi więzami.*

*Gdy zerwiemy z niemi wróci świat do błogosławionego pra-stanu, kiedy to jeno prawa Natury rządziły.*

*Święci (prawodawcy, cywilizatorzy) i rabusie jednaką szkodę przynoszą ludzkości. Jedni i drudzy niszczą wielkie i święte prawa tao (wszechjedności. wszechprawdy). Pierwsi tworzą to, co sztuczne i zbyteczne: drudzy burzą ten sztuczny porządek, nie dając wzamian żadnego.*

*Najwyższą chwałą jest brak chwały, najwyższem szczęściem — brak szczęścia. Podczas snu niewiem o tem, że śnię; może i jawa nie jest jawą? Wszystko jest względne i początek i koniec, życie i śmierć.*

*Poznawanie nie doprowadza do niczego, jedynie Oświecenie z ducha, jedynie silna mowa uczuć i przekonań może nas stopić. Naturze, dać najwyższą prawdę i szczęście.*

*A.*

# Z Teatru.

## NA TEMAT HAMLETA.

Ciekawem byłoby móc jakimś tajemniczym, a czarodziejskim sposobem odcyfrować te wszystkie znaki, wykrzykniki, pytania i wzburzenia, jakie w duszy przeciętnego widza musi pozostawić przedstawienie Hamleta. A że między temi drżeniami, którym podlega człowiek patrzący rozszerzonemi oczami na scenę dominowało tym razem przedewszystkiem uczucie zdziwienia, a nawet cichej, ze wszech sił przez kulturalną tradycję tłumionej awersji więcej, niż pewne.

W dziwnej, zaiste, chwili objawiłeś się nam wszystkim, duński królewiczu teraz, gdy tu panuje filisterski spokój, czy spokojne filisterstwo, gdy w nas wszystkich panuje cisza niezmącona bezmyślności, jesteś tu doprawdy gościem tak niespodziewanym, że może aż intruzem.

O Hamlecie! — po tysiąckroć łamała się twoja dusza w niepewności, po tysiąckroć stawała w pustce, nie wiedząc czy „być albo nie być”. Spojrzyj tam, na widownię; każdy potrafi tu roztrzygnąć swoją bolesną sprawe. Czy ci nie mówią oczy ździwione, że odpowiedź jest jasna, prosta i jedyna: „Oczywiście, że być!”.

A skąd niechęć do ciebie? oto poruszyłeś w nas wszystko do głębi, nawet to, co każdy najdokładniej stara się przysypać pyłem zadowolenia: iskrę buntu, więc patrzymy na ciebie niechętnie, jak człowiek obudzony ze snu niechętnie patrzy w światło, które mu rozmyka powieki. A jednak dobrze, że przyszedłeś do nas i to właśnie teraz.

Tyle już, tyle pisano o Hamlecie, o „tragicznych dziejach duńskiego Królewicza”, że każdy przeciętnie inteligentny widz wie już, co w owym przesławnym utworze ma zobaczyć, jak i co ma zrozumieć i czem się zachwycić. Każde zdanie najmniej znaczące otrzymało sto komentarzy, a „idea” była pobudką do napisania wielu tomów. Zobaczmy więc, co wobec tego zostało nam jeszcze, i to takie żywe, że budzi w nas mocne oddźwięki.

Otóż, poza całym Hamletem filozofem, o którym właśnie pisano tyle, poza Hamletem poetą, stoi jeszcze Hamlet człowiek. Zbyt wiele już nam mówiono, zbyt wiele głoszono prawd, o walce zła i dobra, o konieczności zwalczania zła, żebyśmy mogli słuchać jeszcze i przejmować się rozprawami, lub utworami o tonie Kaznodziejskim. Ale zawsze przemawiać do nas będzie człowiek żywy, taki, jakim jest. Człowiek, który walczy, buntuje się i cierpi.

Zauważmy tylko, że Hamlet nie jest bynajmniej typem doskonale szlachetnym; są w nim odruchy czysto ludzkie,

jak np. posłanie na śmierć Rozenkranza i Gildensterna i to pozwala nam współżyć z nim i interesować się duszą całą.

I właśnie dlatego, że nie możemy go całego odrzucić i jednem „nie” przekreślić, że wchodzi on do naszej duszy ze swoim rozpłomienionym buntem i rozpaczną ironją, odczuwamy niechęć.

Hamlet poprostu wytrąca nas z codziennego koła naszych myśli i każe nam odetchnąć trochę głębiej i rozejrzeć się szerzej, niż to mamy w zwyczaju; cóż więc dziwnego że jesteśmy oszałomieni i w tej atmosferze, gdzie rozgrywają się wielkie sprawy odczuwamy coś w rodzaju zawrotu głowy, więc dlatego dobrze, że właśnie teraz wystawiono Hamleta. Nie trzeba spać zbyt długo — a Hamlet nas budzi.

Co do wystawienia Hamleta i samej gry, to trudno mi jest dać sąd zdecydowany. Wiem i zdaję sobie sprawę, że zbyt dużo się wymaga i że niemożliwem jest wypełnić wszystkie warunki. Z jednej więc strony pozostają różne „ale” a z drugiej świadomość ogromnej pracy, która została wykonana powstrzymuje chęć opiniowania zbyt ostrego.

P. Brydziński, jak zawsze, okazał się artystą na wielką skalę. Ale nie mogę, doprawdy nie mogę nie mieć zastrzeżeń. Przedewszystkiem brakuje w p. Brydzińskim tego tonu, który w Hamlecie gra wielką rolę: ton ironji P. Brydziński podkreśla w Hamlecie smutek i rozpacz, ale niektóre powiedzenia powinny zawierać właśnie i ironję. Jako przykład nasuwają mi się pierwsze słowa Hamleta (akt I.): „trochę więcej, niż synowcze, a mniej niż syna” tak wyraźnie sarkastyczne, a przez p. Brydzińskiego powiedziane z głębokim smutkiem. Pozatem, bądź co bądź, Hamlet jest duńskim królewiczem, „wzorem dobrego tonu”, a to nieste-

ty, mało widać; w niektórych momentach razi nagłe podnoszenie głosu, lub zniżenia aż do chrapliwości, zbyt wyraźnie przypominające „tego, którego biją po twarzy" i inne role p. Brydzińskiego.

Co do ról pozostałych, to bez zastrzerzeń z przyjemnością można podkreślić grę p. Zelwerowicza i p. Stanisławskiego. Na tle całego, mizernego zespołu wyróżniali się bardzo.

P. Majdrowiczówna w roli Ofelji, najwyraźniej nie umiała sobie w wielu momentach dać rady — nie mniej całość staranna. P. Broniszówna, jako królowa-matka była bardzo krzykliwa, bardzo ordynarna i bardzo nie udana.

Dekoracje p. Frycza są ciekawe, zwłaszcza w scenie III, aktu III.; niemniej w całości są raczej nic nie dającem tłem a nie dekoracją. Bezwzględnie przykre są efekty świetlne, w wielu scenach tak niesharmonizowane, że aż rażą oczy.

*l.*

# Prasa akademicka.

„Samopomoc" o pracy zarobkowej młodzieży. — Apolityczność „Naszego Życia". — Politykujący „Akademik". — Niezadowolenie „Brzasku". — „Prąd", — Anemja „Głosu Akademickiego". — „Przebojem" — Skonfiskanie „Głosu Niezależnego". — Pisma lwowskie.—

„SAMOPOMOC AKADEMICKA" w ostatnim swym numerze czyni bardzo słuszne uwagi na temat prac zarobkowych młodzieży.

Skonstatowawszy, iż obecne zajęcia zarobkowe akade-

mików nie mają przeważnie nic wspólnego z przyszłym ich zawodem, p. F. Dąbrowski pisze:

„Tylko taka praca dla akademika jest odpowiednia i może być jemu zaofiarowaną, która mu daje z jednej strony możność egzystencji, z drugiej możność uzyskania fachowego wykształcenia".

Autor kończy wezwaniem:

„Społeczeństwo winno udzielić pomocy zrzeszeniom Samopomocowym w organizacji specjalnych warsztatów pracy dla młodzieży akademickiej, służyć radą fachową i umożliwić sfinansowanie akcji w danym zakresie".

Z poznańskich pism bardzo sympatycznie przedstawia się „NASZE ŻYCIE" które, wysuwając jako swe hasło uzdrowienie stosunków w społeczności młodzieży, zajmuje stanowisko „bezwględnego wyrugowania walk o charakterze partyjno-politycznym z terenu życia akademickiego". Natomiast drugie poznańskie pismo „AKADEMIK" zajmuje wręcz przeciwne stanowisko, wypowiadając w artykule p.t. „Polityczność" poglądy bardzo... ciekawe; określiwszy charakter związków ideo-politycznych dochodzi do wniosku:

„ ....Apolitycznych mazgajów, uważających się za wyższych nad rozgorączkowanych walką o ideały działaczów politycznych, tych najtańszego gatunku indywidualistów, bezpartyjników, jest takie beznadziejne mrowie . . . ").

„Eunuchy(!) te z dostojeństwem stoją na straży apolityczności, nie wiedząc, że stróżują bałwana, własnego ubóstwa(!?)"

„B R Z A S K" atakuje ten odłam prasy starszego społeczeństwa, który nie tylko nie przeciwstawia się wprowadzaniu waśni partyjnych na teren młodzieży, lecz cieszy się nawet, widząc je święcące tryumfy. Jako organ związku

ideo-politycznego czyni to zapewne jedynie z powodu porażki reprezentowanego przez się programu.

Ze stołecznych pism „PRĄD“ umieszcza artykuł „Na marginesie programu Odrodzenia“ pióra Wł. Lewandowskiego. „GŁOS AKADEMICKI“ organ Nar. Zj. Mł. zapełnia ostatni numer przeglądem związków ideo-politycznych, wysiliwszy się w poprzednim numerze na takie wypociny mózgowe jak „Nacjonalizm a jednostka“ „Tak zwana niezależność“ i t. p., „PRZEBOJEM“ drukuje deklarację młodzieży Filareckiej-socjalistyczny zaś „GŁOS NIEZALEŻNY“ skonfiskowany zo stał za artykuł „Przeciwko polityce gwałtu“.

Z mniej licznych pism lwowskich wymienić należy: „AKADEMICKĄ MYŚL NIEZALEŹNĄ“ pismo wydawane przez Niezależną Młodzież Narodową, oraz „CZASOPISMO AKADEMICKIE“.

J.

# Pisma młodzieży robotniczej.

Z pism młodzieży robotniczej musimy zanotować dwa: „*Nasze Echa*”, jednodniówkę pierwszomajową, i „*Młodego Robotnika*”, organ Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Robotniczej. Ukazanie się pierwszego z nich należy przypisać grupie komunistów „jaczejkujących” pod wodzą Zw. Kom. Mł. Rob. na terenie Związku Polskiej Młodz. Socjalistycznej. Po przegranej na ostatnim zjeździe S. P. M. S-u w Łodzi i po zawieszeniu komunistycznego „Na przełomie”, panowie jaczejkowicze, „zapragnęli powetować swe straty przez wydanie jednodniówki, która niestety nie może im posłużyć nawet za dowód ... zwykłego sprytu.

Uderzające podobieństwo stylu oraz zamieszczenie listu, zaczynającego się od słów „w ostatniej korespondencji donosiliśmy” wystarcza, iżby domyślić się, że „Nasze Echa” są tylko następnym numerem skonfiskowanego „Na Przełomie”.

Nie wdając się w meritum spraw omawianych przez „Nasze Echa”, należy stwierdzić, iż sposób „dowodzenia” przedstawia się niżej tu najpobłażliwszej krytyki. Przy czyta-

niu tego piśmidła ma się wrażenie, wyrażając się jego własnemi słowami, „jakoby bania pełna frazesów... pękła nad naszą głową”. Pozatem redaktor „N. E.” (całe pismo zapełnia zdaje się jeden „towarzysz”), przebrał miarkę i w sprzecznościach, tolerowanych zwykłym szmatkom politycznym, co krok wpadając w krzyczące niekonsekwecje, jakie dosięgają swego szczytu w art. „Szkoła dzisiejsza, a szkoła przyszłości”. Ciekawa jest również ansa, jaką czują p. komuniści do „młodzieży burżuazyjnej” (czytaj szkolnej), wyszczerzając zwłaszcza swe przedwcześnie spróchniałe ząbki w stronę Młodzieży Niezależnej·

Nie można powiedzieć, ażeby o wiele lepiej przedstawiał się „Młody Robotnik”, redagowany przez osławionego p. A. Opęchowskiego, który po swych nieudanych eksperymentach na terenie szkolnym przeniósł się na grunt robotniczy, skąd usiłuje jeszcze od czasu do czasu kokietować naiwnych sztubaczków. Nawet w swym „Mł. Robot.” nie może zapomnieć o związkach mł. szkolnej, usiłując przy sposobności pomięszać organizację Polskiej Młodzieży Niezależnej z Niezależną Młodzieżą Socjalistyczną. Również nie chce darować dawnej swej przeciwniczce ideowej, pewnej „towarzyszce” „opanowanej” rzekomo przez komunistów, którzy chcieli — jak twierdzi p. A. O. — organizować za jej pośrednictwem propagandę w szkołach średnich.

Znając źródło tej ordynarnej plotki, musimy wyrazić podziw dla kolorystycznych talentów p. O.

E.

# Prasa o nas.

Tak pisma starszego społeczeństwa, jak młodzieży, rozumiejące zgubne skutki wciąganie młodzieży w wir walk politycznych, bardzo przychylnie uskutkowały się do haseł na naszych łamach głoszonych.

I tak, PRZEGLĄD WIECZORNY pisze: „powstaje nowa placówka publicystyczna młodzieży naszej.

W słowie wstępnem redakcja „Słowa Niezależnego” zaznacza, że w życiu młodzieży odczuwać się dawał dotkliwie brak pisma wolnego od jakichkolwiek tendecji politycznych i społecznych”.

Następuje cytata z przedmowy od redakcji. Wzmianka kończy się słowami:

„Tym hasłom przyklasnąć należy, młodzież akademicka i wogóle młodzież polska winna być jaknajdalej od swarów partyjnych i walk politycznych”.

„POLONIA” pismo polskie wychodzące w Paryżu, zamieszcza wzmiankę o ukazaniu się naszego styczniowego numeru, kończąc uwagą:

„Nadesłany nam numer ze stycznia zawiera szereg rzeczywiście cennych artykułów i informacyj. Słowu Niezależnemu ślemy życzenia powodzenia i rozwoju, na które istotnie zasługuje”.

„TYDZIEŃ POLSKI” we wstępnym artykule zajął się hasłami głoszonemi na naszych łamach, artykuł ten omawialiśmy w poprzednim numerze („Na marginesie”).

„DZIENNIK BYDGOSKI” we wzmiancedonoszącej o rozpoczęciu przez nas wydawnictwa wyraził uznanie dla idei o którą walczymy.

„OGNISKO”, naczelne pismo harcerskie, w zmiance swej o „Słowie Niezależnem“między innemi pisze:

„Pojawienie się tego rodzaju pisma młodzieży jest bardzo ciekawem i godnem poparcia zjawiskiem. Wyczuwając słusznie, że „młodzież odsuwać się zaczyna od dotychczas istniejących związków ideowych, te bowiem starają się wciągnąć ją w wir walk politycznych i garnie się do sumiennej pracy nad sobą, wolnej od wpływów postronnych” redakcja postanowiła wziąć za podstawę „nie podobieństwo przekonań, lecz dziedziny zainteresowania . . .

. . .„Słowo Niezależne” zapowiada się jako ciekawe pismo młodzieży, jakiego potrzebę oddawna wyczuwano.

Aby tylko wytrwało na obranej przez siebie drodze życzymy mu tego z całego serca.“

„MŁODA MYŚL” pismo młodzieży szkolnej organ Z. P. K. M. S. „Samopomoc“ umieściwszy wzmiankę o ukazaniu się poprzednich naszych numerów, pisze o ostatnim:

„Numer ten w stosunku do poprzednich, stojących rów-

nież na bardzo wysokim poziomie, przedstawia się jeszcze lepiej . . .

. . . Ostatni numer „Słowa" przedstawia się nader interesująco i wszechstronnie. Na treść jego składają się między innemi dokończ. dwóch gruntownie opracowanych artykułów-referatów: jeden z nich „Podstawy ideologji młodzieży" ujmuje w sposób teoretyczno-naukowy, drugi zaś „O nową myśl wolną", posiadając charakter bardzo aktualny, stanowi jakby dopełnienie pierwszego.

Pozatem w omawianym numerze znajdujemy nadzwyczaj trafną i wyczerpującą krytykę ostatniego zjazdu ogólno akademickiego, dwa artykuły polemiczne, wreszcie zaś umiejętnie zredagowany przegląd pism, oraz korespondencję z Paryża i Lwowa, z których zwłaszcza pierwsza zasługuje na uwagę".

Następuje przedruk części artykułu: „Podstawy ideologji młodzieży".

„NASZE ŻYCIE" informuje czytelników o charakterze naszego pisma i pisze, iż iść będzie ramię w ramię z nami „zwłaszcza wtedy, gdy będzie chodziło o uzdrowienie politycznego życia młodzieży, razem bowiem wyznajemy hasło, iż „jedynie rzetelna . . . . i t. d. (cytata z artykułu pod tytułem „Zjazd Wileński".)

Ponadto „SWASTYKA", pismo III. warsz. drużyny harcerskiej, wyraża uznanie dla głoszonych przez nas idei, mówiąc, iż teren, na którym nasze hasła mogą wydać owoce jest Z. H. P.

*W. B.*

Adres redakcji i administracji: Nowy-Świat 15 m. 5. telef. 13-68
godziny urzędowe od 16-17.

Sekretarze Redakcji: **W. Białowiejski i W. Esterson.**

Redaktor naczelny: **Jerzy Życki.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **A. Magnuska.**

*Druk. L. Kopczyński Wspólna № 29.*

# Akademicki Klub Młodzieży Niezależnej.

Powstał „Akademicki Klub Młodzieży Niezależnej" wysuwający jako zasadę ideologji „postulat potęgowania twórczych sił jednostki". Zadaniem Klubu A. K. M. N. jest „stworzenie warunków umożliwiających członkom zdobywanie na drodze niezależności myślowej światopoglądu, oraz pracę nad wyrabianiem silnej woli".

„Ideologja A. K. M. N. niekrępując przekonań osobistych poszczególnych członków stanowi podłoże do tworzenia wszelkich, choćby biegunowo przeciwnych poglądów" — głosi tymczasowa deklaracja ideowa tego klubu.

W bieżącym roku akademickim A. K. M. N. ograniczy się do pracy wewnętrznej nie występując na szersze pole działania.

Informacji w sprawie A. K. M. N. można zasięgnąć w Redakcji „Słowa Niezależnego".

# Organizacja Polskiej Młodzieży Niezależnej.

O. P. M. N. grupująca młodzież szkół średnich złożyła w marcu r. b. w Ministerstwie W. R. i O. P. celem zalegalizowania swą ustawę wraz z odpowiednim memorjałem.

Ufamy, iż tak pożyteczna samokształceniowa organizacja otrzyma przychylną odpowiedź M. W. R. i O. P.

Dowiadujemy, iż obok licznych istniejących dotąd środowisk prowincjonalnych w stadjum organizowania są Koła sympatyków O. P. M. N. w następujących miastach: Płońsku, Częstochowie, Jędrzejowie, Radomiu, Miechowie, Lwowie, Dąbrowie Górniczej oraz w Sosnowcu. Jak nam komunikuje doroczny Zjazd O. P. M. N. międzydzielnicowy odbędzie się po wakacjach. W czerwcu r. b. zostanie zwołany Zjazd Rady Naczelnej.